

Luciano Pavarotti

Chociaż wielu tenorów na świecie śpiewało wysokie „C”, to jednak Luciano Pavarotti śpiewał je najlepiej! Jego wysokie „C” lśniło właściwym blaskiem, ujmowało lekkością, na dodatek śpiewane było zawsze z niebywałą swobodą i kulturą. Można się spokojnie pokusić o stwierdzenie, że niebotycznie wysokie nuty to była jego specjalność. Wysokie „C” Rudolfa z *Cyganerii*, oraz Manrica z *Trubadura*, „B” Radamesa z *Aidy*, oraz „des” w arii Artura z *Purytanów*, w jego wykonaniu budzą entuzjazm i zachwyt pod każdą szerokością geograficzną. Podobnie jak słynne arie Kalafa „Nessun dorma” z *Turandot* oraz „La donna e mobile” z *Rigoletta*. Pavarotti jest pierwszym, jak dotąd jedynym tenorem, który zaśpiewał wszystkie dziewięć wysokich „C” umieszczonych przez Donizettiego w arii Tonia „Ah, mes amis” w *Córce pułku*. Dokonał tego wyczynu w 1972 roku na scenie londyńskiej Covent Garden i nowojorskiej Metropolitan, co stało się sensacją i przyniosło mu zaszczytne miano „króla wysokiego C”. Wielu znawców twierdzi, że Pavarotti jest ostatnim mistrzem włoskiego belcanta, w jego najlepszym wydaniu. Stoi za nim bogaty, dźwięczny głos o pięknym szlachetnym brzmieniu i niepowtarzalnej srebrzystej barwie.



Ponad czterdzieści lat spędzał życie w nieustannych podróżach. Przemieszczając się odrzutowymi samolotami z kontynentu na kontynent, z jednego miasta do drugiego. Kariera Pavarottiego związana była z największymi teatrami operowymi i salami koncertowymi. Jego sztukę znają w obu Amerykach, Chinach, Korei, Japonii, dalekiej Azji oraz Australii. Zapowiedź występów tego śpiewaka każdorazowo elektryzowała publiczność tak samo na całym świecie. Sam kilka razy byłem świadkiem jak pod Operą Wiedeńską, berlińską Deutsche Oper czy Festspielhausem w Salzburgu chętni do obejrzenia Pavarottiego na scenie, mimo, że mieli w perspektywie jedynie bilety na miejsca stojące lub nieliczne zwroty, ustawiali się w kolejce już przed północą. Czemu trudno się dziwić, do historii opery przeszło wiele jego niezapomnianych kreacji, by wspomnieć tylko: Riccarda w *Balu maskowym*, Manrica w *Trubadurze*, Verdiego, Edgara, w *Lucji z Lammermoor*, Nemorina w *Napoju miłosnym* Donizettiego, czy Pinkertona w *Madame Butterfly*, Rudolfa w *Cyganerii* i Cavaradossiego w *Tosce* Pucciniego. To jednak nie wszystko, bo Pavarotti ma w artystycznym dorobku blisko pięćdziesiąt partii tenorowych. I tutaj pojawia się pierwszy zarzut, ten znany śpiewak ograniczył swój repertuar niemal wyłącznie do opery włoskiej: Bellini, Donizetti, Verdi, Puccini, Leoncavallo, zupełnie pomijając opery niemieckie (Mozart stanowi wyjątek), francuskie traktując jedynie marginesowo. Drugim, często pojawiającym się zarzutem jest nieporadność aktorska, wręcz mówiono wiele razy o „prowincjonalizmie w działaniach scenicznych”. Ale w jego przypadku można zastosować starą maksymę głoszoną przez potężnych wymiarów śpiewaczki – „nas nie przychodzi się oglądać, nas się słucha.”

Na szczęście uroda i fantastyczne młodsze brzmienie głosu Pavarottiego w pełni rekompensuje jego słabe aktorstwo. Zresztą jest rzeczą zupełnie oczywistą, że tusza i potężna postura przeszkadzały mu w kreowaniu postaci delikatnych romantycznych bohaterów operowych i niejako z góry narzucają statyczny sposób traktowania roli. Ktoś kiedyś złośliwie napisał: „barokowa szafa przebrana za tenora”. Sam kiedyś szczerze wyznał, że nie może śpiewać na scenie partii płomiennych kochanków bo nie ma do tego odpowiedniego wyglądu. Rekompensuje to sobie i wielbiącej go publiczności w nagraniach płytowych. Od lat wierny znanej firmie Decca jest rekordzistą w dokonaniu nagrań kompletnych oper, wiele z nich nagrywał po kilka razy. W tym względzie rywalizuje z Placido Domingo, który bije go na głowę jeżeli chodzi o aktorstwo sceniczne i umiejętność tworzenia kreacji wokalnie – aktorskich. Waga, a raczej jej nadmiar, od wielu lat stanowią największy problem genialnego tenora, którego tusza wywołuje od lat mnóstwo plotek i złośliwych komentarzy. Z radością obwieszcza światu każdy zgubiony kilogram, i ze smutkiem czasami przyznaje, że znowu przytył. Na pytanie ile obecnie waży niezmiennie opowiada: mniej niż poprzednio. Ma swoje własnego dietetyka, profesora Andrea Stratę, który zafundował mu kilka kuracji odchudzających i stale trzyma go na diecie, co jak widać na niewiele się zdaje. Otyłość stała się przyczyną kolejnych chorób, które nieustannie trapią artystę. Ale za to jest, zdaje się, gwarantem piękna jego głosu i wokalne formy. Wypada w tym miejscu wspomnieć Marię Callas i jej nagłe schudnięcie, co najprawdopodobniej było powodem szybkiej utraty głosu. Czego, jak ognia, boi się Pavarotti więc twierdzi, że musi jeść żeby śpiewać.

Ważną rolę w budowaniu kariery Luciano Pavarottiego odegrały kobiety. Najpierw zakochana w nim bez pamięci Auda, dzielnie wspierająca go w pierwszych latach występów, i którą po trzydziestu latach małżeństwa porzucił, by 3 grudnia 2003 wziąć ślub z Nicolettą



Luciano Pavarotti

© J. M. Maltowski

Mantovani, swoją była sekretarką. Uroczystość zaślubin odbyła się w teatrze w Modenie, rodzinnej miejscowości śpiewaka. Pavarotti świętował już 68 urodziny, panna młoda była od niego młodsza o 35 lat. Pomogła mu również Joan Ingpen, której decyzja by młody szerzej nieznanemu tenorowi zastąpił chorego Giuseppe di Stefano na scenie londyńskiej Covent Garden, otworzyła mu drzwi do wielkiej międzynarodowej kariery. W jej dalszym budowaniu pomogła Pavarottiemu wielka operowa diva dame Joan Sutherland i jej mąż dyrygent Richard Bonynge, którzy poznawszy jego wybitny talent zabrali go na wspólne występy do Australii, a później promowali go wszędzie gdzie tylko było to możliwe. Nie trwało zbyt długo bo operowa publiczność urzeczona jego głosem szybko okrzyknęła go swoim idolem, a krytycy zgodnym chórem podnosili piękno jego wspaniałe brzmiącego głosu.

I pomyśleć, że życie Luciano Pavarottiego mogło się potoczyć zupełnie inaczej, z dala od muzyki i śpiewu. Urodził się 12 października 1935 roku w Modenie. W latach szkolnych przejawiał duże zdolności matematyczne i zainteresowania sportowe, był wielbicielem piłki nożnej. Zamierzał zostać nauczycielem lub instruktorem sportowym. Na szczęście jego ojciec, piekarz z zawodu, utalentowany tenor amator i właściciel ogromnej kolekcji płyt powoli zainteresował syna muzyką i śpiewem, a kiedy spostrzegł wokalny talent Luciana nie szczędził mu słów zachęty do nauki śpiewu. I tak zamiast pierwotnie planowanych studiów uniwersyteckich młody Pavarotti rozpoczął studia wokalne w Arriga Pola, następnie Ettore Campogallianiego. W 1961 roku wygrał konkurs wokalny im. Achille Perriego. Nagrodą była możliwość zaśpiewania partii Rudolfa w *Cyganerii* na scenie teatru w Reggio Emilia, co stało się wieczorem 29 kwietnia 1961 roku pod batutą znanego dyrygenta Francesco Molinari – Pradellego. Sukces jaki wtedy odniósł zaowocował wieloma zaproszeniami na kolejne występy. Najpierw zdecydował się na Operę w Lukce gdzie powtórzył sukces jako Rudolf. Następnie zaśpiewał partię Księcia w *Rigoletcie* w słynnym Teatro Massimo w Palermo.

I to był początek kariery, która z roku na rok nabierała co raz większego pędu i rozgłosu. W kalendarzu młodego artysty pojawiają się propozycje nie tylko z włoskich teatrów Regio Calabria, ponownie Palermo, San Carlo w Neapolu, ale również z Amsterdamu, Wiednia, Barcelony, Belfastu, Hamburga, Glynderbourne. Wyjątkowo bogaty w jego karierze okazał się rok 1965. Najpierw, w lutym, u boku dame Joan Sutherland, debiutuje jako Edgar w *Łucji z Lammermoor* w USA na scenie opery w Miami na Florydzie. Później 28 kwietnia, pod batutą Herberta von Karajana debiutuje partią Rudolfa na scenie mediolańskiej La Scali. W lipcu wspólnie z Sutherland występuje w teatrach operowych w Sydney, Melbourne i Adelajdzie. Wreszcie w grudniu La Scala zaprasza go ponownie. Tym razem proponują mu partię Księcia, rzuca nią na kolana wybredną publiczność tego legendarnego teatru.

Zdobywanie Ameryki, jak już wspomniałem, rozpoczyna od występów w Miami. Rok później występy w Lyric Opera w San Francisco otwierają mu drzwi do Metropolitan Opera w Nowym Jorku, gdzie debiutuje jako Rudolf w listopadzie 1968 roku u boku Mirelli Freni, która również pochodzi z Modeny. Debiut w MET nie jest wielką sensacją, Pavarotti wystąpił nie w pełni sił, bezpośrednio po ciężkiej chorobie. Wróci do MET dopiero w październiku 1970 roku jako Edgar w *Łucji* i Alfred w *Traviacie*. Od tego momentu jest już stałym gościem tej sceny, a swój największy sukces odnosi w 1972 roku podczas premiery wspomnianej już *Córki pułku*. Nowy Jork staje się szybko drugim domem Pavarottiego, ma mieszkanie w centrum Manhattanu, a popularnością bije burmistrza tego miasta. Publiczność MET ma okazję podziwiania niemal

wszystkich jego scenicznych kreacji, z Teresą Żylis – Garą śpiewa w *Balu maskowym*, z Joan Sutherland w *Córce pułku* i *Trubadurze*, Montserrat Caballe jest jego partnerką w *Tosce*. W *Idomeneo* spotyka się z Hildegard Behrens i Fredericą von Stade, a w *Andrea Chenier* z Aprile Millo. Zresztą przejrzyjmy szybko nowojorskie dokonania Pavarottiego. Już w 1984 roku rozpoczął zabiegi by wyprowadzić operę na szersze wody, wystąpił wtedy przed ponad dwudziestotysięczną publicznością w Madison Square Garden. 27 września 1993 roku ma miejsce galowy koncert w Metropolitan Opera, w którym razem z Placido Domingo święcił na scenie MET 25 rocznicę debiutu na tej scenie. Do tego należy dodać kilka recitali w słynnej Carnegie Hall. W nowojorskiej telewizji prowadził też własny program łączący sztukę operową z kulinarną. W Central Parku słucha go blisko pół miliona ludzi.

W lipcu 1990 roku, z okazji inauguracji mistrzostw świata w piłce nożnej, w rzymskich Termach Caracali miał miejsce głośny koncert trzech tenorów. Jose Carreras, Placido Domingo i Luciano Pavarotti, stanęli na jednej scenie by pod batutą maestro Zubina Mehtę zaśpiewać największe operowe przeboje. Dzięki telewizyjnej transmisji koncert, który okazał się wielkim wydarzeniem. Obejrzało kilkadziesiąt milionów ludzi na całym świecie. To stało się początkiem ery trzech tenorów, którzy nie tylko, że nie są dla siebie złe pojętą konkurencją, ale potrafią ramię w ramię stanąć na jednej scenie i wspólnie śpiewać. Niemal z dnia na dzień tenorzy stali się najbardziej znanymi na świecie artystami opery, ich sława dorównała sławie gwiazd muzyki pop, o to by ich obejrzeć na scenie toczono autentyczne boje. Dyrekcje największych teatrów



Małgorzata Walewska, Luciano Pavarotti

© M. Walewska

operowych zacierały z radość ręce, czegoś takiego nikt nie przewidział, dzięki nim opera nagle zaczęła przeżywać kolejny swój wielki renesans, a sława panów zataczała coraz szersze kręgi. Zaczęto się interesować nie tylko ich dokonaniem artystycznymi, ale również ich życiem prywatnym. Płyty z ich nagraniami sprzedawały się jak nigdy dotąd. Ugruntowaniem sławy trzech panów były wielkie koncerty plenerowe przybliżające szerokiej publiczności elitarną dotychczas operę. Szczególną ich gwiazdą był właśnie Luciano Pavarotti. W nowojorskim Central Parku jego recital zgromadził się ponad 500 tysięcy osób, w Buenos Aires słuchało go ponad 280 tysięcy, Pola Marsowe w Paryżu to ponad 120 tysięczna widownia. Przy tych gigantycznych widowniach portowa Revenna z kilkunastoma tysiącami widzów wydaje się karzełkiem. W londyńskim Hayde Parku w 1991 roku z okazji obchodów 30 – lecia debiutu, mimo ulewnego deszczu, słuchało ponad sto tysięcy widzów na czele z księciem Karolem i księżną Dianą, którzy zaliczali się do jego gorących wielbicieli. Po latach kiedy księżna Diana zginie tragiczną śmiercią Pavarotti daje dowód swojej wielkiej przyjaźni uczestnicząc w jej ostatniej drodze. Kolejnym spektakularnym wydarzeniem medialnym stał się drugi koncert trzech tenorów odbył się on w 1994 r. z tej samej okazji co poprzedni, tym razem na stadionie *Dodger* w Los Angeles. Wreszcie 29 czerwca 1996 roku od Tokio rozpoczyna się światowe tournée tenorów. Jego trasa wiodła przez cztery kontynenty, wszędzie kończyła się entuzjastycznym przyjęciem artystów.

Czy zawsze i wszędzie występ Pavarottiego kończył się owacyjnym przyjęciem? Ależ skąd! Kilka razy zebrał zaledwie grzecznościowe brawa, W 1977 roku został wygwizdany jako Edgar w *Lucji z Lammermoor*, drugi raz zdarzyło się to podczas otwarcia sezonu 1992 /1993 w mediolańskiej La Scali, kiedy wygwizdano i wybuczano jego kreację tytułowego *Don Carlosa*. Kilka tygodni później poniósł pełną porażkę podczas recitalu w Düsseldorfie, ostatnio nie najlepiej przyjęto go w Nowym Jorku. Wszystko to jednak nie zmienia faktu, że Luciano Pavarotti jest w historii opery zjawiskiem wyjątkowym i dziękujemy losowi, że właśnie mam przypadła w udziale możliwość jego podziwiania.

10 i 13 marca 2004 roku Pavarotti żegna się oficjalnie ze sceną śpiewając w nowojorskiej Metropolitan Opera partię Cavaradossiego w *Tosce*. Kariera tego wspaniałego tenora trwała nieprzerwanie 43 lata, z czego ponad 36 podarował publiczności tego renomowanego teatru, gdzie zaśpiewał 380 przedstawień. 10 lutego 2006 roku zaśpiewał, podczas otwarcia Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Turynie.



MAESTRO

©Adam Czopek
adamczopek@poczta.onet.pl